

pięknem przyrody, to zapewne i zbliżenie do Boga, który jest Stwórcą i źródłem wszelkiego piękna.

Olbrzymi krok naprzód pod tym względem uczyniono w ostatnich dwu latach. Patrząc na te piękne wysiłki ludzkie, które tak samorzutnie, odruchowo budzą się w ludziach pomimo ciężkich warunków doby obecnej, trzeba uwierzyć wprost w niespożyta energię ludzką i w postęp życia ludzkiego wbrew wszelkim narzekaniom pesymistów, którzy są ludźmi przeważnie chorymi na wątrobę. Nie wszystko jest takie czarne, jak się niektórym zdaje.

Chciałbym przyjść z pomocą tym szlachetnym wysiłkom ludzkim na polu zakładania sadów i pielęgnowania drzew.

Już napisałem po książkę, traktującą o tych sprawach. Z przyjemnością, o ile tylko siły pozwolą, będę zamieszczał artykuły w „Kronice” z zakresu sadownictwa, szczególnie praktyczne wiadomości o pielęgnowaniu drzew owocowych. Piękna dziedzina pracy stoi otworem przed miejscowym Kółkiem Rolniczym.

Stwierdzam, że sprawa jest bardzo na porządku dziennym. Wysunęły ją same fakty już dokonane i mające się dokonać w najbliższej przyszłości. I wyrasta nam, w naszych oczach Polska nowa uznojona, jak by pokryta nieobeschłym jeszcze potem ludzkim, ale naprawdę piękniejsza i naprawdę lepsza pod każdym względem. Niech tylko ustąpią te ciężkie chmury z naszego nieba, które nam przysłaniają słońce, a kto wie czy te chmury w postaci kryzysu nie będą błogosławieństwem dla ludzkości.

Nie chciałbym boleśnie dotknąć rzeszy, spychanej w nędzę przez kryzys, mam na myśli bezrobotnych.

Ale co do pozostałych a ci są przecież w większości, można już dojrzeć pewne nieomylnie znaki, że w ciężkich czasach, właśnie przez ofiarę i poświęcenie nabywają takich zalet i takich wartości, jakich nie mieli w czasach większego dobrobytu...

A pod jaką to zorzeńkę — dolo nasza idziesz?...

Ciągła troska.

Pomimo niezwyklego powodzenia ostatniej zbiórki parafjalnej, troska nie opuszcza mojego czoła. Długi i konieczne inwestycje wymagają dopływu funduszy na cele parafjalne. W styczniu, lutym i marcu roku przyszłego wykupić muszę trzy weksle po 1 tysiąc zł. każdy.

Oprócz weksli wisi dług 5 tys. zł. na Domu Parafjalnym, od której to sumy trzeba będzie płacić procenty.

Z nadchodzącą wiosną trzeba koniecznie przeprowadzić remont dużej sali (kinowej), który pociągnie dość wysokie koszty.

Każdy rozsądny, a życzliwy sprawie Kościoła parafjanin rozumie, że z ofiar zbieranych na tacę nie zapłacę dość poważnych zobowiązań, ani też nie będę miał możliwości wykonania nowych urządzeń w nabytym Domu. Pieniądze będą koniecznie potrzebne.

W zeszłym numerze „Kroniki” zwróciłem się do

wszystkich osób, pobierających stałą pensję o drobne choćby ofiary miesięczne na potrzeby parafji.

Obecnie chcę przedłożyć tę sprawę wszystkim pracownikom.

Nie biorę pod uwagę tylko lepiej zarabiających — zdarza się bowiem, że ktoś mniej stosunkowo zarabiający chętniej ofiaruje datek na Kościół, bo więcej leży mu ta sprawa na sercu, aniżeli lepiej sytuowanemu koledze po pracy.

Nie chcę, broń Boże, procentu od zarobku, ale chcę poprosić o drobne miesięczne ofiary, dobrowolnie zaofiarowane — Co kto może.

Gdyby większość pracowników poświęciła choć drobną ofiarę miesięczną na potrzeby Kościoła — wraz z innymi wpływami miesięcznymi mógłbym spłacać długi i doprowadzać do porządku własność parafjalną.

Wierzę mocno, że znajdzie się sporo ludzi życzliwych, którzy nie poskapią choć drobnej, ale stałej miesięcznej składki.

O to proszę w obecnym numerze „Kroniki” wszystkich pracowników naszych kopalń.

Dla Braci Górniczej

JAN SŁOWIK.

SEN GÓRNIKA.

Smętneście, skały moje, stężale popioły
Minionych dawno wieków, ich dzieł i ich ludów;
W waszem to zimnem łonie wśród życiowych trudów
I walk, polegli ludzie, istnienia, żywioły!...
Smętneście, jako kurhan — lecz płakać któż może
Nad śmiercią, z której drugie ma się podnieść życie
W nowym triumfie; na jego szczycie
Hasło się znów rozżłoci wielkim blaskiem zorzy;
Jego imię jest: *Praca*, a pracy tej czyny
Do chwały poprowadzą po nowe wawrzyny!

Dumanie skały . . . a cisza błoga was kołysze . . .
A mroki w aksamitne tulą was w pościele . . .
Lecz ciszę ja rozdzwonię pozwem na wesele
Które pełne od szczęścia, samem szczęściem dysze;
A weselna muzyka jedną prawdą gwarzy:
Że ziemia - rodzicielka jeno szczęściem darzy
Bo się na niej wkrag pełni życia cud powszedni
Od wieków wspólny życiu; kiedy ludzie jedni
W grób się pokładają — niby na sen długi
W zaświatów idąc dale, gdy w popiołów kruchy
Zetrze ich ciała czas, — a ich duchy
W wieczności się rozpląną, — wtedy zastęp drugi
Powstaje z ich popiołów, — jako tamci — żywy.
By rozpoczęte przez swych ojców dzieje
Snuć w dalszym ciągu, — żeby rodzić życie . . .
By orać ojców niwy — by zapładniać niwy! . . .
By chciwą rękę swoją, nie bez mocy trudu,
Zanurzać w stos popiołów; perłą poświęcenia,
Chęci i woli dobrej wzniecać żar płomienia
I nowe wskrzeszać życie! — tak, dokonać cudu! . . .

c. d. n.